

ARKADIUSZ CIECHALSKI

LITERACKIE WALORY  
TWÓRCZOŚCI HOMILETYCZNEJ  
KS. WŁADYSŁAWA MIRSKIEGO (1896–1950)

Wykuj duszę mą ze stali,  
Z marmurowych skał,  
By nie zważył jej na szali  
Zły, przewrotny szal.

Wykuj duszę, co tak dźwięczy,  
Jako trwałe spiż;  
Jasny promyk Bożej tęczy  
Wlej do duszy z wyż.

Wykuj duszę mą z granitu,  
Z promienistych zórz,  
A myśl jasną, myśl błękitu  
Na dnie duszy złóż!

I zwycięskie daj mi moce  
Tytanicznych sił,  
By się duch mój w ziem pomroce  
Jako piorun skrzył.

Niechaj dusza moja bieży  
Szlakiem jasnych dróg,  
By ją wziął z życia rubieży  
W swe objęcia Bóg!

Władysław Miemieć, „*Ad astra*”



Wśród profesorów homiletyki wykładających we wrocławskim seminarium duchownym w ubiegłym stuleciu, obok takich osobowości, których wpływ sięgał także poza rodzime środowisko, jak np. bp Władysław

Krynicki (1861–1928) i ks. Marian Rzeszewski (1911–1982), niewątpliwie na szczególną uwagę zasługuje również postać ks. dra Władysława Mirskiego, do 1938 r. znanego pod nazwiskiem Miemieć<sup>1</sup>. Jest także cechą charakterystyczną, iż poczesne miejsce w jego życiu duchowym, poza pozostającą na pierwszym miejscu wiarą, odgrywała literatura. Zwrócił już na to uwagę ks. Tadeusz Lewandowski, znawca i badacz jego spuścizny kaznodziejskiej, który skonstatował: „Klucz do zrozumienia dorobku homiletycznego [ks. Mirskiego] znajduje się właśnie w twórczości literackiej. Tam odnajdziemy życiowe *credo* naszego autora: «powołaniem człowieka jest osiągnięcie świętości. Dążenie do niej, to zadanie całego życia. Zostanie ono osiągnięte, gdy człowiek w pełni odda się Bogu»”<sup>2</sup>.

Fascynacja literaturą, a szczególnie poezją, zwłaszcza tą, która zawiera w sobie również wymiar religijny, pojawiła się u niego zapewne już w latach szkolnych, podczas nauki w gimnazjum salezjańskim w Oświęcimiu, a także w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Podczas studiów we wrocławskim seminarium jego uzdolnienia poetyckie uległy pogłębieniu i krystalizacji. Zaczął wówczas tworzyć i publikować swoje wiersze, interesowała go też praca redakcyjna. W 1918 r. znalazł się w gronie inicjatorów i autorów czasopisma kleryckiego „Przedświt”. Pierwszym jego redaktorem naczelnym był Henryk Kazimierowicz, niezwykle interesująca osobowość, późniejszy ksiądz, doktor filozofii i teologii, władający kilkoma językami, w tym hebrajskim i chińskim, propagator psychoanalizy w duszpasterstwie, znawca sztuki nowoczesnej (wielbiciel secesji), przyjaciel i inscenizator sztuk niedocenianego za życia, a obecnie uznawanego za jednego z najbardziej oryginalnych twórców dwudziestolecia międzywojennego – Stanisława Ignacego Witkiewicza<sup>3</sup>.

Alumn W. Miemieć przejął od swojego kursowego kolegi H. Kazimierowicza funkcję redaktora naczelnego „Przedświtu” i był nim w latach 1919–1921. Obok obowiązków redakcyjnych publikował w tym czasopiśmie, które z czasem stało się otwarte dla studentów teologii w całej Polsce, głównie swoje teksty poetyckie. Podejmował w nich problematykę nawiązującą do istotnych tajemnic wiary związanych np. z Bożym Narodzeniem (*Na przyjście Pana*<sup>4</sup>), Zmartwychwstaniem („*Ad astra*”<sup>5</sup>) czy dramatem zapierającego się związku z Chrystusem Piotra (*Nim kur zapieje*<sup>6</sup>). Widzimy w tych wierszach również deklarację całkowitego oddania się Panu (*Jam Twój*<sup>7</sup>), niezłomną wolę dążenia do doskonałości i duchowego wzrastania ku Bogu (zamieszczony na początku niniejszego artykułu interesujący wiersz „*Ad astra*”<sup>8</sup>), a także próbę łączenia treści

religijnych z patriotycznymi, wszak nie zapominajmy, iż są to burzliwe czasy, kiedy Polska odzyskawszy dopiero co niepodległość, musiała jej zaciekle bronić przed nawałą bolszewicką i odeprzeć ją w wyniku „cudu nad Wisłą” (*Alleluja*<sup>9</sup>).

Juwenilia te czerpią wiele z tradycji romantycznej, a jeszcze bardziej nawiązują w swej formie i treści do tekstów młodopolskich. Szczególnie wyraźnie podobieństwa te są widoczne w cytowanym wyżej wierszu „*Ad astra*” zaczynającym się od słów: „Wykuj duszę mą ze stali...”. Uważny czytelnik na pewno dostrzeże tutaj echa głośniego wiersza Leopolda Staffa *Kowal* z tomu *Sny o potędze* (1901), w którym autor, inspirowany filozofią Fryderyka Nietzschego, przeciwstawia się nastrojom pesymizmu i dekadencji. Jednak zarówno Staff, jak i Mirski nie podzielali relatywizmu etycznego niemieckiego myśliciela, ale swą postawę opierali na wartościach czysto chrześcijańskich. Wykuwanie „hartownego” serca (u Staffa), czy „duszy ze stali” (u Mirskiego) ma obrazować postulat usilnej pracy nad własnym wnętrzem, by je tak ukształtować, ażeby osiągnąć wartości najszlachetniejsze, najwyższe i w ostatecznym rezultacie zbliżyć się do Boga.

Ta działalność na niwie poetyckiej i redakcyjnej została zauważona oraz doceniona przez przełożonych. Po święceniach kapłańskich, które otrzymał 12 VI 1921 r. z rąk bpa Stanisława Zdzitowieckiego, i krótkiej pracy w charakterze wikariusza, już w roku następnym ks. W. Mirski skierowany został na studia specjalistyczne z zakresu filologii polskiej i francuskiej na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Naukę kontynuował z przerwami do 1928 r. i zwieńczył ją doktoratem. Do wybuchu II wojny światowej związany był ze szkolnictwem katolickim. Uczył języka polskiego w Gimnazjum im. Piusa X (seminarium niższe), którego później został dyrektorem, a od 1930 r. wykładał również w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku.

W tym czasie wiele publikował, głównie artykuły na łamach „*Ate-neum Kapłańskiego*”. Podejmował w nich zagadnienia wzajemnych związków literatury (zwłaszcza z punktu widzenia genologii), etyki i duszpasterstwa. Dotyczyły one zagadnień wpływu literatury na wybory postaw etycznych: *Powieść w świetle etyki*<sup>10</sup>, wykorzystania długich utworów narracyjnych w pracy duszpasterskiej *Powieść w duszpasterstwie*<sup>11</sup> czy też wnikliwych, prowadzonych z naukową precyzją, dociekań nad ideowymi aspektami nowoczesnej prozy francuskiej zaliczanej do nurtu katolickiego: *Bernanosa Pamiętnik wiejskiego proboszcza (Powieściowe studium o świętości)*<sup>12</sup>.

Ponadto na łamach wspomnianego pisma, oprócz zamieszczania tekstów komentujących współczesne mu zjawiska zachodzące w życiu religijnym, społecznym i politycznym, prowadził stałą rubrykę pn. *Pokłosie literackie*. Zapoznawał w niej czytelników z ciekawymi utworami współczesnej literatury polskiej i obcej. Był także sumiennym recenzentem pojawiających się wtedy na rynku księgarskim publikacji poruszających problematykę religijną. I choć nazwiska ich autorów nie zaliczają się do grona najwybitniejszych twórców literatury dwudziestolecia międzywojennego, to jednak książki te zasługiwały na uwagę ze względu na prezentowane wartości chrześcijańskie. Byli to tacy twórcy, jak: S. Kalina, F. Machay, W. Miłaszewska, A. Zahorska, A. Słonczyńska, W. Muchowicz, F. Walczyński, S. Wesołowski, B. Żulińska, M. Jeż, S. Sobalkowski, C. Lichicki.

Jak widać, w tym okresie zainteresowania literackie ks. W. Mirskiego koncentrowały się na utworach prozatorskich, głównie powieściach. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż często materiałem egzemplifikacyjnym dla jego rozważań, zwłaszcza teoretycznoliterackich, była nowoczesna powieść francuska odwołująca się do duchowości chrześcijańskiej. Wpisuje się on zatem doskonale w pewien nurt intelektualnej refleksji i dążeń zmierzających do pogłębienia życia religijnego, charakterystyczny dla elitarnych środowisk katolickich międzywojnia, które żywo interesowały się również zagadnieniami literatury i sztuki. Wskażmy choćby na niezwykle interesującą grupę skupioną wokół ks. Władysława Korniłowicza (tzw. „Kółko”) i ludzi związanych z Laskami pod Warszawą, gdzie siostry franciszkanki prowadziły zakład dla ociemniałych. To prężne środowisko wydawało czasopismo „Verbum”, którego pierwszym redaktorem naczelnym był znakomity polonista, późniejszy profesor na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu – Konrad Górski<sup>13</sup>. Do grona redaktorów i współpracowników należeli tacy uznani twórcy, jak: K.H. Rostworowski, L. Staff, M. Bocheński, M. Morstin-Górska, Z. Starowieyska-Morstinowa, K. Górski, S. Swieżawski. Pismo nawiązywało do neotomizmu i myśli J. Maritaina, próbowało kształtować współczesnych odbiorców kultury w oparciu o wartości chrześcijańskie dalekie od fanatyzmu. Krytyka literacka uprawiana na łamach tego pisma głównie poświęcona była tzw. literaturze katolickiej, w tym utworom pisarzy francuskich, takich jak G. Bernanos i F. Mauriac, a z polskich: J. Liebert, Z. Kossak-Szczucka, K. Iłakowiczówna, J. Andrzejewski<sup>14</sup>. Ks. Mirski był sumiennym czytelnikiem „Verbum”. Do systematycznej lektury tego kwartalnika usilnie zachęcał również swoich uczniów i kleryków<sup>15</sup>.

Po zakończeniu II wojny światowej ponownie podjął on swoje dawne obowiązki nauczyciela i dyrektora Niższego Seminarium Duchownego, wykładowcy homiletyki w WSD, a także dodatkowo dyrektora wznawiającego swą działalność Gimnazjum i Liceum im. ks. J. Długosza we Włocławku, gdzie również prowadził zajęcia dydaktyczne. Pomimo wykonywania tak rozlicznych prac, znajdował jeszcze czas na systematyczne pisanie artykułów i zajęcia redakcyjne przy wydawaniu „Ładu Bożego”, czasopisma diecezji włocławskiej adresowanego do rodzin katolickich. W latach 1946–1949 był jego redaktorem naczelnym. W sumie do swojej śmierci wydrukował tu około 200 tekstów, z których dużą część stanowiły homilie niedzielne i świąteczne<sup>16</sup>. W 1947 r. opublikował je w książce *Do kogo pójdziemy?*<sup>17</sup> Znalazło się w tej publikacji 57 homilii, które autor w „Przedmowie” nazywa „zbiorkiem [...] refleksyj, osnutych na tle niedzielnych ewangelii”. Publikację tę można by uznać za swoiste *opus vitae* ks. Mirskiego, profesora homiletyki i języka polskiego, poety, teoretyka i krytyka literatury, dziennikarza, a także czynnego duszpastora. W tych konkretnych przykładach sztuki kaznodziejskiej, w których teoria połączyła się z praktyką, zawarta jest *summa* wiedzy, umiejętności retorycznych, a także pełnia żarliwej wiary ich autora, a dodatkową wartość stanowi jeszcze przez całość książki przewijająca się złota nić autentycznej poezji (o czym poniżej).

Nie jest celem tego artykułu zagłębianie się w treści dogmatyczne dorobku homiletycznego ks. W. Mirskiego<sup>18</sup>. Interesuje nas głównie jego aspekt literacki, a jest on niewątpliwie ważny i artystycznie ciekawy. Zwróciliśmy już wyżej uwagę na fakt, iż autor kazań w przeszłości dał się poznać jako sprawny i wrażliwy poeta pragnący rozwoju własnego wnętrza i nakierowania swego życia duchowego ku Bogu. Zafascynowała go również problematyka zawarta w powieściach G. Bernanosa, gdzie tak mocno wyakcentowana została kwestia walki z grzechem i własnymi słabościami oraz dążenie człowieka do świętości. Zrozumiał wtedy, że „człowiek zaś o tyle jest świętym, o ile i w jakim stopniu doszedł do zjednoczenia się z Bogiem”<sup>19</sup>. W opublikowanych tekstach kaznodziejskich odnajdujemy często również i te zagadnienia. Kwestią jednak dla nas zasadniczą pozostaje, w jakiej formie owe treści są podawane. Ks. Mirski miał świadomość, i w swoich rozważaniach teoretycznych artykułował to wyraźnie, że: „Piękno formy ułatwia przyjęcie treści, co zresztą wymagane jest ze względów kompozycyjnych: wzniosłość sprawy Bożej musi mieć odpowiednią szatę artystyczną”<sup>20</sup>. Jednocześnie zalecał umiar w stosowaniu środków retoryczno-artystycznych, przestrzegał przed wszelkimi przery-



sowaniami, pogonią za powierzchowną błyskotliwością stylu i zbanalizowaną frazeologią: „czasem spotyka się jednostki, co ufne w swą oratorską, mało dbałą treść [...] giną w potokach słów piękno brzmiących, lekkich, wymuskanych, a w gruncie rzeczy nic nie znaczących. Jest to zmanierowanie predyspozycji krasomówczej, nie kształconej i nie pogłębianej przez kaznodzieję”<sup>21</sup>.

Recenzenci książkowego wydania homilii ks. Mirskiego zwrócili uwagę na ową szatę artystyczną, w którą ubrane są teksty publikowanych kazań. I rzecz ciekawa, w ich sądach daje się zauważyć pozorną sprzeczność, wskazują bowiem z jednej strony na bujność środków artystycznych, a jednocześnie podkreślają jasność, precyzję i prostotę stylu:

„Autor posiada cenną właściwość. Jako subtelny pisarz, a jednocześnie głęboki psycholog rzuca nauki świąteczne jak piękne barwy haftu na kanwę wydarzeń”<sup>22</sup>.

„Zadziwia po prostu łatwość porównań i bujność ich, a z drugiej strony wyczuwa się pracę niezwykle staranną nad wykończeniem formy językowej, która się mieni pięknem słowa.

Obrazy przesuwają się przed naszymi oczyma przybrane w szaty kunsztowne [...]”<sup>23</sup>.

„Autorowi udało się urzeczywistnić postulat nowoczesnej homiletyki, gardzącej przesadną, barokową retoryką, zmierzającej do osiągnięcia możliwie oszczędnymi środkami jak największej prostoty, bezpośredniości i szczerości wyrazu. Do urzeczywistnienia tej koncepcji bardzo się nadał godny wyróżnienia styl, operujący jasnymi, krótkimi zdaniami, układającymi się jednak w pewną rytmiczną całość, styl będący przeciwieństwem tak nieszczęśliwie dawniej grasujących w naszym kaznodziejstwie – patosu i frazeologii. Bierze za serce piękna polszczyzna kształcona na staropolskich wzorach literackich. Czuć w książce niemałą kulturę humanistyczną autora [...]”<sup>24</sup>.

Jak zatem jest to możliwe, aby język zawartych w książce kazań charakteryzował się jednocześnie bogactwem środków artystycznych, a zarazem prostotą i oszczędnością stylu? Otóż jest to możliwe i recenzenci mają w swych opiniach wiele racji. Dla ścisłości należałoby wyjaśnić, iż homilie ks. Mirskiego posiadają dość wyraźnie zarysowaną i w miarę stałą, trójdzielną strukturę (wstęp, rozwinięcie, zakończenie). Jej wypełnienie stanowią takie elementy, jak: tytuł homilii, następnie istotny znaczeniowo fragment perykopy, po nim następuje zazwyczaj nastrojowy wstęp nawiązujący do czytania biblijnego, często ukazujący opis przyrody (głównie są to wschody lub niekiedy zachody słońca), po czym mamy prezen-

tację tematu, problemu, który będzie wyjaśniany i komentowany, pojawia się tu wskazanie konieczności przestrzegania w życiu zasad ustanowionych przez Boga, często występuje odwołanie się do konkretnych przykładów, również tych z niedawno minionej II wojny światowej, zostaje podany i jasno sformułowany dezyderat mówiący, jak żyć w oparciu o naukę Jezusa w duchu miłości, następnie mamy do czynienia z podsumowaniem i zakończeniem, w którym zazwyczaj pojawia się apostofofa, wezwanie do Boga w Trójcy Jedynego i Matki Boskiej.

Należy zauważyć, iż autor w różnych częściach homilii używa języka inaczej uformowanego stylistycznie. Wybór określonego sposobu mówienia zależy oczywiście od funkcji, jaką pełni dany element w kompozycji i wymowie całości. Stąd też język homilii ks. Mirskiego bywa nasycony w dużym stopniu bogactwem środków artystycznego wyrazu i bywa też ascetycznie prosty, zwięzły i konkretny. Ten pierwszy najczęściej występuje w poetyckich wstępach, ten drugi w najważniejszych częściach – w rozwinięciu i zakończeniu kazania. Z literackiego punktu widzenia niewątpliwie bardziej interesujący jest język poetyckiego wprowadzenia. Autor lubi zaczynać kazanie mową wzniosłą, często nastrojową, nawiązującą do miejsca i czasu przywoływanego czytania z fragmentu Biblii. Język odziany jest tutaj w ową niezwykłą szatę artystyczną. Odbiorca (czytelnik/słuchacz) mocą słów kunsztownie ze sobą połączonych wprowadzany jest w klimaty wzniosłe, problematykę niecodzienną, świętą. Stąd autor nie waha się użyć całej palety środków literackich, całego bogactwa wręcz czysto poetyckich figur artystycznych: metafor, personifikacji, animizacji, porównań, różnych odmian epitetów, neologizmów, synestezji, onomatopei, antytez, kontrastów etc. Ks. Mirski wykorzystuje w pełni swoje młodzieńcze doświadczenia poetyckie, a opierając się na nich, potrafi wyczarować niezwykły nastrój, wywołać zaciekawienie i podprowadzić odbiorcę ku sprawom niezwykłym, promieniującym swoistym pięknem lub egzystencjalnie ważnym.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej owej materii poetyckiej, z której utkane są części wprowadzające do rozważań w analizowanych homiliach. Zdumiewa, jak dużo odnaleźć można tu metafor, a więc figur tak chętnie stosowanych w tekstach *stricte* lirycznych, stanowiących niejako ich istotę. U ks. Mirskiego pojawia się całe ich bogactwo, są metafory lakoniczne i rozbudowane, wykorzystujące typowe wzorce stosowane w mowie uroczystej, jak i niezwykle świeże, o niespotykanej wręcz urodzie i plastyce wyrazu. Podajmy parę przykładów: „Nocami [Jezus] okrywa się płaszczem ciszy Hermonu” (s. 45)<sup>25</sup>, „Nad łodzią rozpacz powiała czarną

chustą” (s. 54), „łan zaszumił złotem bujnej pszenicy” (s. 58), „niebo przeczyste rozpięło błękit” (s. 82), „Przedranną ciszę Jerozolimy odważne roztrącają kroki” (s. 102), „na dłoni terażniejszości ogląda przyszłość niewiernego miasta” (s. 229), „Aniołowie złotymi migotliwymi gwoździami wybili nocą niebieski namiot nad naszymi głowami. Maleńkim ziarenkiem czuje się pod nim człowiek” (s. 211), „Zwycięskie słońce radosnymi strzałami bije w poranne niebo. Fontanną barw modli się do Stwórcy. Rumieńcem szczęścia pokrywa się ziemia” (s. 211), „Złotem słonecznym przetykane minęły już letnie dni. Teraz jesienna zaduma cicho po zaoranych chodzą polach i smutek dociera do ziaren pracowitą rzuconych ręką. Przedwczesny mróz zwarzył liście drzew i złocistymi plamami rozsypał je po drogach” (s. 218).

W tych literacko ciekawie uformowanych fragmentach zauważyć się daje nastrojowość typową dla opisów inspirowanych impresjonizmem. Świat widziany jest oczyma obserwatora niezwykle wrażliwego na barwy, nastrój i ulotność chwili, na słoneczne, rozedrgane światło brzasku, które rozprasza mrok nocy, lub na osobliwe światło zmierzchu nadające opisywanej rzeczywistości zgaszone, tajemnicze oblicze. Przy czym kolor bywa ukazany tak, jakby był nakładany przez malarza na obraz techniką pointylistyczną (typową właśnie dla impresjonistów): „Wspaniałe jest to ogromne ruchome pole wód, zasiane ziarnem kolorów” (s. 211), „Znów szumią Mu radosne fale. Znów słońce gra na nich tysiącami barw w żywym przelewając się złocie. Ciepłe plamy rzuca na równiny zoranych pól i ostatni raz przegląda się w lustrze wód” (s. 114), „Spracowane słońce po całodziennym trudzie odchodzi już z pola niebios. Na pożegnanie zapala jeszcze szczyty gór. Złocistym pyłem obsypuje konary drzew” (s. 114), „morele rozsiały kępami biel swego kwiatu, niskołodygowe maki rozciągnęły czerwień żywych dywanów. Ostrość kolorów łągodzą popielate oliwki” (s. 74), „Wiosenny dzień cały chodzący w błękicie nieba, miał się już ku zachodowi. Od podmiejskich pól schodziła na Jerozolimę święta cisza. Powoli kładła na ludzi i na rzeczy ukojne swe dłonie. Pod ich błogosławionym dotknięciem przedmioty zatracają dzienną ostrość...” (s. 106). Do kreowania tych obrazów autor wykorzystuje także synestezję, która chętnie stosowana była przez modernistycznych poetów, np.: „w ciszy blask rozlał się złoty” (s. 82), „Wstające słońce gra Mu na powitanie tysiącem barw po lekko zmarszczonej wodzie” (s. 146), „[słońce] fontanną barw modli się do Stwórcy” (s. 211).

Jak widać, często w tych opisach pojawiają się słowa takie, jak: światło, słońce, góry, złoto. Oczywiście nie jest to przypadek, lecz świadome



używanie słów-kluczy, które otwierają pola znaczeń metaforycznych, niekiedy wyrażanych przez autora *expressis verbis*: „Jezus jest słońcem duszy. Światłem prawdy rozprasza mroki niewiedzy. Ciepłem miłości Bożej topi lód egoizmu” (s. 114), a także jak w poniższym antytetycznym zestawieniu: „On [Jezus] – jasnością samą i blaskiem. Oni – ciemnią i próchnem. Od Niego słońce bije złociste i majestat idzie bezplamny. Od nich tylko nędza czołga się słabości i grzechu” (s. 83). Jak brzask poranka budzi świat do nowego dnia, tak Jezus budzi ludzkość do nowego życia. Światło opromieniające góry przywołuje Izajasza, proroka adwentu: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił – by przed Tobą skłębily się góry, podobnie jak ogień” (63, 19). Złoto zaś jest synonimem wartości najcenniejszych, jest więc go tu dużo, jak w abstrakcyjnym tle świętych obrazów średniowiecza.

Obok techniki impresjonistycznej dla wzmocnienia siły wyrazu ks. Mirski w swych homiliach stosuje również stylistykę ekspresjonistyczną. Osiąga w ten sposób efekt wzbogacenia środków artystycznego oddziaływania, a także ich adekwatności do opisywanych sytuacji. Oto przykłady: „[grzywy fal] rozszalałe ryczą z wściekłości” (s. 50), „pociski ostrego słońca” (s. 62), „barłóg własnych nędz” (s. 135), „zaczadzony dymem pychy” (s. 194), „niepokój ją szarpie i gryzie zazdrość” (s. 143), „obrzydzenie do siebie dusi ich i chwyta za gardło” (s. 182), „Dopiero oczy przemyte krwią najstraszniejszej w historii ludzkości wojny zobaczyły z przerażeniem, że na miejscu Boga postawiono człowieka” (s. 223).

Cechą znaną języka poetyckich ustępów analizowanych homilii jest obecność dużej ilości animizacji, antropomorfizacji lub personifikacji, a więc swoistych odmian metafory. Opisy świata przedstawionego, głównie przyrody, ulegając w ten sposób ożywieniu lub uczłowiczeniu, stają się nam bliższe, mniej abstrakcyjne, za to bardziej plastyczne, skuteczniej przemawiające do wyobraźni i rozumu odbiorcy. Podajmy kilka przykładów antropomorfizacji i personifikacji: „Poranna cisza świętym modli się skupieniem” (s. 27), „Wiatr będzie ją ciepłą muskał dłonią i serdecznymi całował wargami” (s. 62), „otulony puchem zwiewnych chmur” (s. 45), „woła Go samotnia na górze” (s. 90), „Letnie popołudnie rozpięło nieskalany błękit nad Jerozolimą i całą okolicą” (s. 134), „Wolnymi, cichymi krokami nadchodził wieczór” (s. 138), „fala [...] całuje stopy Jezusa” (s. 174), „cisza wstępuje do otwartego serca” (s. 211), „ukojna cisza delikatne dłonie kładzie na spracowaną ziemię” (s. 211). Teraz przykłady animizacji: „mrok wypełził, przyczał się, skrył” (s. 7), „Wyczekiwa-

nie nowych dni w nieodgadłą patrzy dal” (s. 27), „pustka [...] panoszyła się w stajni” (s. 32), „nędza czołga się” (s. 83), „wiosenny dzień, cały chodzący w nieskalanym błękicie nieba” (s. 106), „Po silnie nagrzanym płytach wolno omdlewająca wlecze się pustka” (s. 130), „płyną ku miastu ludzie” (s. 142), „drzemie miasto” (s. 182), „[choroba duszy] zżerała korzenie życia nadprzyrodzonego” (s. 202), „bezbrzeżny usiadł spokój” (s. 211).

Jak ks. Mirski z wyraźnym upodobaniem stosuje różnorakie figury metaforyczne, tak o wiele oszczędniej wprowadza do swych kazań porównania. Zresztą większość z nich nie ma charakteru estetycznie cennego fragmentu tekstu lub rozwiniętego obrazu poetyckiego. Przeważają porównania krótkie i raczej proste, mało wyszukane, odwołujące się do utartych schematów językowych, np.: „Bez radości czyny nasze są jako zeszcłe badyle” (s. 44), „Spadło na nich jak błyskawica nagłe olśnienie” (s. 142), „A gdy przyjdzie takie mocne wołanie, że skręci nami jakby ostrym świdrem” (s. 176), „[pycha] spada na człowieka jak sęp” (s. 194), „ruchliwy jak falujące morze tłum otoczył Jezusa” (s. 86). Rzadko, ale jednak zdarzają się porównania językowo bogatsze i bardziej oryginalne (typu: „Ale władza Piłata minęła jak południowy cień, potargana burzami dziejów jak pajęczyna jesiennymi wichrami” – s. 232). Niekiedy mamy do czynienia z porównaniami bardziej rozbudowanymi nawet do rozmiarów homeryckich, np.: „Jak zazdrosny wiatr bezskutecznie miota w żyłaste, krzepą napęczniałe konary dębu podrywanych z ziemi pyłem, tak na próżno usiłowała zmniejszyć lub przyćmić wielkość Boskiej Osoby Jezusa Chrystusa tańcząca wokół niej nikczemna obłuda, głupia zazdrość i fałsz” (s. 222). Zdarzają się też porównania-skróty, które – w myśl teorii Arystotelesa, że metafora to zagęszczone porównanie – nabierają wydzwięku symbolicznego, np.: „Ziarnko gorczyczne – słowo Ewangelii” (s. 62).

O poetyckości wybranych fragmentów kazań świadczy również obfitość ich nasyconie różnego rodzaju epitetami. Są to figury stylistyczne, które świadczą o bogactwie używanego słownictwa, jego wspaniałości, a światu przedstawionemu dodają plastyki. Ks. Mirski stosuje je z upodobaniem w najprzeróżniejszych odmianach. Przyjrzyjmy się przykładom. Epitety metaforyczne: „srebrna Jordanu wstęga” (s. 15), „zaczerwieniony rubinami [...] krwi. Osypany perłami łez” (s. 27), „zalanych blaskami słonecznej powodzi” (s. 45), „powabnego kwiecica rozkoszy” (s. 75), „suchotnicze niedołęstwo woli” (s. 84), „święta cisza” (s. 106), „ukojne dłonie” (s. 106), „świętość wcielona” (s. 148), „głuchota ducha, ciała” (s. 175).

Epitety przymiotnikowe: „radosna [...] cisza” (s. 41), „śnieżysta biel” (s. 27), „popielate oliwki” (s. 74), „blask [...] złoty” (s. 82), „odważne [...] kroki” (s. 102), „święte skupienie” (s. 134), „przestrzenna, jasna cisza” (s. 179), „czystość kryniczna” (s. 217), „zazdrosny wiatr” (s. 222), „ofiarna miłość” (s. 224), „płomienny list” (s. 227). Epitety imiesłowowe: „otulony ciszą” (s. 36), „zalany blaskami” (s. 45), „nieskalany błękit” (s. 106), „zalana słońcem” (s. 74), „świętość wcielona” (s. 148). Epitety rzeczownikowe: „trąd grzechu” (s. 49), „kąkol zła” (s. 61), „cisza południa” (s. 134), „mroki niewiedzy, lód egoizmu, cud zachodu” (s. 114), „bagno zła” (s. 144), „płat przestrzeni” (s. 170), „głuchota ducha” (s. 175). Epitety złożone: „niskołodygowe maki” (s. 74), „majestat bezpłamny” (s. 83), „przedranną ciszę” (s. 102), „nieodgadła dal” (s. 118), „trud całonocny” (s. 146), „wszystkowiedzący Zbawiciel” (s. 158), „Przedobry Bóg” (s. 219), „zapokojne ofiary” (s. 229).

Ks. Mirski, jak przystało na prawdziwego alchemika słowa, nie oparł się pokusie wprowadzenia do tekstów homilii również neologizmów. Wyrażają one inwencję i swobodę twórczą autora, jego żyłkę wynalazczą, łatwość poruszania się w materii słownej. Nie ma ich jednak dużo, pojawiają się zazwyczaj okazjonalnie i niosą w sobie spory potencjał metaforyczny: „majestat bezpłamny” (s. 83), „Nowy Prawodawca, Porywacz serc” (s. 90), „Dobroć Wcielona – Jezus Chrystus” (s. 202), „Udaruj pokojem” (s. 207), „ukojna cisza” (s. 211), „bezczyń” (s. 227), „w rozwale strzaskania” (s. 229), „zapokojne ofiary” (s. 229).

W analizowanych homiliach, co prawda rzadko, ale można znaleźć również i takie fragmenty, które brzmią niezwykle świeżo, wręcz nowatorsko. Nie powstydziliby się ich nie tylko lirycznie nastrojony prozaik, ale także współczesny poeta, który ceni sobie nowy sposób organizacji poetyckiego tworzywa. Proponuję przyjrzeć się poniższemu tekstowi:

### *O Jeruzalem, Jeruzalem...*

wieczorne słońce  
złotem obsypuje  
dachy i ściany  
Jerozolimy...

pycha wież  
zwalona w proch  
poniżenia  
siła murów

w rozsypce niemocy  
straż bram  
w rozwale strzaskania  
a radość domów  
w rozpadlinie pustki

melodyjne tęsknoty  
psalmistów  
potargane

w krzyk rozpaczy	wroga
miasto zapokojnych ofiar	broń obrońców
rozkrzyżowane trupy	pęka
pod ołtarzem świątyni Salomona	razem z sercem
ulicami	lud rozbiegł się
fale ognia	po barykadach
pędzone mściwością	gór

Nie jest to utwór aktualnie tworzącego poety, lecz przekształcony przez piszącego te słowa początkowy fragment kazania ks. Mirskiego przeznaczony na dwudziestą czwartą niedzielę „po Świątkach” o tytule: *Ale dla wybranych*<sup>26</sup>. Tekst ułożony został według współcześnie powszechnie stosowanego układu wersyfikacyjnego, a podany w tej formie zadziwia wysokim stopniem zastosowania nowoczesnych zasad komponowania frazy poetyckiej zaproponowanych przez twórców spod znaku awangardy krakowskiej. Mamy tu zagęszczenie pól semantycznych zestawianych wyrazów z jednoczesnym odrzuceniem „waty słownej”, preferowanie konstrukcji o wymowie zmetaforyzowanej, uzyskanie wieloznaczności, silnego zdynamizowania i niezwyklej ekspresji tekstu.

Takie fragmenty kazań mogą prowokować do wyrażania sądów, iż treść homilii przytłoczona jest przez ich formę<sup>27</sup>. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, iż tego typu krótsze i dłuższe odcinki tekstu – dość oryginalne jak na prozę – pojawiają się niezwykle rzadko. Zdecydowana większość materiału słownego kazań pisana jest w stylu dalekim od takich estetycznie ciekawych, ale jednak ekstrawagancji.

Jednakże – trzeba to wyraźnie stwierdzić – w zasadniczej i ilościowo zdecydowanej przeważającej części omawianych rozważań homiletycznych język pełni funkcję perswazyjną, oddziałuje dydaktycznie i emocjonalnie, służy do przekazania nauki, którą głosił Chrystus. Stąd autor ogranicza żonglerkę słowną, pokusy eksperymentatorskie, aby tekst nie brzmiał wieloznacznie. Słowa dobierane są tak, by przekaz był precyzyjny i klarowny. Nie ma tu miejsca na rozedrganą znaczeniowo metaforykę i różnej maści poetyzmy. Dbą o to, aby dotrzeć z Dobrą Nowiną do odbiorcy, odwołując się do argumentów rozumu i serca. Wyraźnie dąży do skutecznego i zrozumiałego przekazu. Ks. Mirski sięga zatem do uznanych środków retorycznych. Są to: powtórzenia i paralelizmy, pytania retoryczne, apostrofy, kontrast i antyteza.

Aby osiągnąć walor powagi i dostojęstwa tekstu, autor stosuje również dyskretną archaizację języka. Odwołuje się głównie do zasobu słownictwa zastygłego w starych modlitwach, także do form gramatycznych używanych w odległych czasowo przekładach Biblii, sięgających swymi korzeniami tłumaczenia ks. Jakuba Wujka. Przyjrzyjmy się tym zabiegom. Oto archaizacje leksykalne: „W najgłębszej **tedy** pokorze wyznaje, że nie jest **godzien**” (s. 15), „Bądź **oczyszczon**” (s. 49), „**Jeśliś** jest” (s. 78), „**Czyliż** to On?” (s. 83), „**Zaprawdę** to jest Syn Boży” (s. 83), „w **ciemni** pogrążoną stajnię” (s. 24), „Jak **ongi**, tak i zawsze” (s. 129), „tylko On ciemność **zdolen** jest rozproszyć” (s. 172), „Kto zaś **mocen** go dokonać” (s. 202). Więcej jest zabiegów polegających na stosowaniu archaicznego szyku wyrazów. W intencji autora zabieg ten ma na celu pokrycie tekstu szlachetną patyną starości i dostojęstwa: „Srebrna Jordanu wstęga w pełnym błyszczą słońcu” (s. 15), „Za murami Betlejemu opuszczona płacze stajnia” (s. 23), „Jeszcze przed chwilą w ciemni pogrążoną stajnię powódź niebieskiej zalewa jasności” (s. 24), „Odchodzący dzień wszędzie cichy sieje smutek” (s. 114), „pod najszlachetniej brzmiącymi słowami obrzydliwy pełza podstęp” (s. 222).

Figurą retoryczną, którą autor chętnie stosuje nieomal w każdej homilii, jest powtórzenie. Ma ono za zadanie zwrócić uwagę odbiorcy na kwestie dla mówiącego najważniejsze, silnie je wyakcentować. Pełni ono też funkcje kompozycyjne, dzieli i wyodrębnia w kazaniu mniejsze segmenty, czyni wypowiedź bardziej dynamiczną. Często powtarzany odciłek tekstu, zdanie, staje się istotną sentencją lub dezyderatem stawianym przez kaznodzieję jako wzór do realizacji i wskazówkę pomocną w ubogacaniu oraz wzmacnianiu życia duchowego. Przykłady: „Bóg się rodzi! [...] Bóg się rodzi! [...], Bóg się rodzi! [...] Bóg się rodzi! [...]” (s. 23–26), „Nowy Rok – Rok Boży! [...] Nowy Rok – wielki dar Boży [...]. Nowy Rok – wielki zaiste dar Boży [...]. Czas znaczy tyle, co Bóg.” (s. 27), „Panie, abym przejrzał [...]. Panie, abym przejrzał! [...] Panie, abym przejrzał [...] Spraw, Panie, abym przejrzał.” (s. 74–77), „Być z Jezusem [...]. Chcę żyć z Jezusem [...]. Chcę być z Jezusem [...]. Chcę być z Tobą.” (s. 87–89), „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu [...]. Boże, bądź miłościw [...]. Boże, bądź miłościw [...]” (s. 172–123), „Oddajcie, co jest Bożego – Bogu! [...] Oddajcie, co jest Bożego, Bogu! [...] Oddajcie, co jest Boskiego – Bogu! [...] Oddajcie, co jest Bożego – Bogu! [...] Oddajcie, co jest Bożego – Bogu [...]” (s. 223–225).

Ks. Mirski bardzo często stosuje jedną z najbardziej popularnych figur mowy, w której uobecnia się funkcja impresywna, jaką jest pytanie



retoryczne. Autor używa formy pytania nie w celu uzyskania odpowiedzi czy wyrażenia wątpliwości, ale dla podkreślenia własnych przekonań. Uzyskuje w ten sposób większy efekt zaangażowania uwagi odbiorcy i wymuszenia na nim wysiłku współdziałania w rozstrzygnięciu omawianej kwestii, niż gdyby wypowiadał swoje sądy w formie twierdzącej, narzuconej z góry. Zabieg ten i wzbogaca sposób konstrukcji tekstu, i pobudza do aktywnego odbioru. Pytania retoryczne odnaleźć można w każdej części homilii, szczególnej siły nabierają zwłaszcza postawione na końcu tekstu. Oto przykłady: „Czy my Go znamy tak, jak wierny uczeń ukochanego Mistrza? Czy znamy *ducha Jezusa*? I czy idziemy ku Niemu w adwencie drogą, wskazaną przez Kościół przez oczyszczenie duszy z grzechu, aby Go poznać, gdy stanie wśród nas w Błogosławioną noc Bożego Narodzenia?” (s. 18), „Czy i do nas, nawet wierzących, nie stosuje się bolesny wyrzut Janowy?” (s. 17), „Czy każdy z nas jest mu wierny?” (s. 169), „Czy wiesz, że u Niego jest twoje szczęście? Popatrz tylko na Niego oczyma wiary. – Błogosławione oczy, które widzą” (s. 181), „Powiedz, jak naprawdę korzystasz z pośrednictwa Kościoła, wiodącego ku Bogu, Dawcy zdrowia i siły, Twórcy nadprzyrodzonego życia?” (s. 205), „Pyta się, co było złego i dlaczego doszło do morza krwi, bezmiaru męki milionów, biedy, nędzy, poniżenia godności człowieka i ogólnego niezadowolenia? Czemu na marne idzie tyle najlepszych sił? Kto temu winien, że całe życie stało się złudną gonitwą za czymś nieuchwytnym? Że tylko ból i męka towarzyszą człowiekowi aż do ostatniej chwili jego na świecie bytowania?” (s. 223), „Zacznijmy od siebie samych: czy ten nakaz Boży – rzeczywisty fundament szczęścia zakładamy w sobie?” (s. 225).

Kolejną figurą retoryczną, którą ks. Mirski równie często stosuje – szczególnie w zakończeniu, a więc istotnym kompozycyjnie punkcie homilii – jest apostrofa. Bezpośredni zwrot do Boga, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego czy Matki Boskiej ma charakter pełnej żaru i miłości modlitwy, a także wprowadza nastrój uroczysty, podniosły. Stanowi także silny akcent podsumowujący i zwieńczający wywody przemawiającego kaznodziei. Tylko nieliczne homilie nie kończą się mniej lub bardziej rozbudowaną i podniosłą apostrofą. Przytoczmy kilka ciekawszych: „O Chryste, światłości Boża, rozprasza jąca mroki naszych serc, rozpuść mroki naszych grzechów i chmury niewiedzy. Rozlej w nas swoje światło nadprzyrodzone. Przybliź odkupienie nasze” (s. 10), „U złobu Twego zginam, o Panie, słabe kolana i swoje schylam czoło. Naródź się we mnie, bądź mi Światłością i mocą życia” (s. 26), „Oto

widzisz, Panie i Mistrzu Mój, słaby jestem i niedołężny. Ale Cię Kocham. Miłość ta moja nakazuje mi walczyć ze złem, które widzę w sobie. Sam wprawdzie niewiele zdołałem. Tobie jednak zaufałem. Liczę na Twą pomoc. Ty mnie umocnij i dodaj siły do walki i wiarę w zwycięstwo. Niech kłokol zła nie zagłuszy zdrowego ziarna, któreś, o Panie, zasiał w duszy mej. Bądź mi skuteczną pomocą i siłą. Ufam Ci, Panie, bezgranicznie” (s. 61), „O Panie, niech w tych wielkich dniach rozważania Twej Męki zawsze mam przed oczyma tę prawdę, że Ty, Boże, cierpisz za mnie. Niech serce moje coraz silniej przywiera do Ciebie miłością czynną i trwałą, bo w kimże znajdę wyzwolenie od grzechu, jeśli nie w Tobie, Panie mój i Boże? I przeto klękam przed Tobą w najgłębszej pokorze. Uznaję Twoją świętość. Z dziecięcą wdzięcznością podnoszę oczy moje ku Tobie. Za Twą najczystsza ofiarę, złożoną za mnie na krzyżu. Niech mnie ożywi i zapali do Twojej, o Jezu, miłości” (s. 97), „Pochwalona bądź, o błogosławiona, nierozdzielna Trójco za Twoją wszechmoc, a jeszcze bardziej za łaskę, że raczysz do mojej zstępować duszy. Pozostań w niej na zawsze, o błogosławiona Trójco!” (s. 137), „Wyproś nam, o Matko, czystość serca, natchnij każdego z nas duchem nadprzyrodzonym, który każdy czyn od Boga wyprowadza. Ciepłem swego Serca macierzyńskiego ogrzewaj nas i spraw niech miłość Boża rośnie w naszej parafii. Niepokalana Dziewico, usłysz nas i w Sercu swoim umieść nas wszystkich” (s. 238).

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną figurę retoryczną odgrywającą w homiliach ks. Mirskiego ważną rolę. Chodzi o antytezę i operowanie kontrastem. Zestawianie dwóch opozycyjnych znaczeniowo segmentów tekstu pełni funkcję różnicującą, wydobywa przeciwieństwa, wyolbrzymia je, przez co są one podane bardziej plastycznie, łatwiej trafiają do wyobraźni słuchacza. Mają zatem mu pomóc we właściwym rozeznaniu wartości, pełnią rolę dydaktyczną, np.: „On – jasnością samą i blaskiem. Oni – ciemnią i próchnem. Od Niego słońce bije złociste i majestat idzie bezplamny. Od nich tylko nędza czołga się słabości i grzechu” (s. 83), „Światłem prawdy rozprasza mroki niewiedzy. Ciepłem miłości Bożej topi lód egoizmu” (s. 114), „Wyciągnął do nich nie pięści gniewu, ale dłoń przebaczenia i błogosławieństwa” (s. 143), „Chytre, fałszywe pytanie. Błogosławiona, święta i zbawcza odpowiedź” (s. 198), „nie zimny wywód, ale ciepło czynu” (s. 222), „tym jaśniej na tle ciemnych postaci faryzeuszów promienieje Zbawiciel świata” (s. 222). Bywa również, iż antyteza zamienia się w paradoks, jak widać to w tym przykładzie: „I oto ich milczenie jest donośnym wołaniem” (s. 96).

Pisząc o literackich walorach kazań ks. Mirskiego nie sposób nie wspomnieć o tym, że znajdują się w nich odwołania i cytaty z twórczości naszych wielkich poetów narodowych, począwszy od czasów staropolskich aż do współczesności. Autor korzysta z tego cennego skarbcza wzniosłych duchowych wartości, powołuje się na ich autorytet. Pojawiające się w różnych miejscach homilii cytaty pointują trafnie i elegancko myśl autora, mocno ją akcentują, uruchamiają dodatkowe i głębsze asocjacje znaczeniowe. Bywa, że są one podane wiernie, bywa, że w formie lekko strawostowanej<sup>28</sup>. Najczęściej kaznodzieja podaje autora przytaczanego fragmentu wiersza, ale – w przypadku utworu powszechnie znanego – nazwisko twórcy zostaje pominięte. Kilkakrotnie cytowani są J. Kochanowski i A. Mickiewicz, rzadziej: J. Słowacki, A. Asnyk, M. Konopnicka, S. Wyspiański oraz L. Staff.

\* \* \*

Ks. Mirski to nietuzinkowy kaznodzieja, niewątpliwie posiadał dany mu przez Boga talent poetycki, co ujawnił w swoich juveniliach drukowanych w piśmie kleryckim „Przedświt”. Inklinacje literackie pogłębił i rozwinął na drodze studiów uniwersyteckich, później jako wykładowca homiletyki zajął się nie tylko praktyką kaznodziejstwa, ale i jego teorią. Zespolenie się tych różnych, ale wiążących się ze sobą elementów, wydało owoc dojrzwały pod względem teologicznym, emocjonalnym i estetycznym. Szata artystyczna homilii ks. Mirskiego jest oryginalna, naznaczona piętnem indywidualnego gustu autora, zamiłowanego w poetyckiej metaforyce i kunsztownej obrazowości. Tak wielkie estetyczne zindywidualizowanie fragmentów kazań może budzić zachwyt i uznanie, ale może też prowokować odczucia przeciwne. Jest sprawą oczywistą, gusty – również i te literackie – są różne. Nie można natomiast autorowi odmówić łatwości w operowaniu chwytami retorycznymi, żaru i zaangażowania kaznodziejskiego, umiejętnego odwoływania się do przykładów zaczerpniętych z Biblii, życia codziennego, w tym tragicznych przeżyć II wojny światowej, a także dyskretnego wykorzystywania krótkich fragmentów wierszy naszych wybitnych poetów narodowych. Bez wątplenia obok twórczości homiletycznej ks. W. Mirskiego nie można przejść obojętnie, jest to zjawisko interesujące, intrygujące, a nade wszystko, ze wszech miar wartościowe i – miejmy nadzieję – skuteczne. Wpisuje się ono w ów jakże bogaty i różnorodny nurt przepowiadania, o którym św. Paweł pisał: „spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących” (1 K 1, 21).

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. W. Giszter, *Wspomnienie o śp. Ks. dr. Władysławie Mirskim*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 44(1957), s. 277–283; K. Rulka, *Mirski (Miemieć) Władysław*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 6, Warszawa 1983, s. 488–493; T. Lewandowski, *Profesorowie homiletyki, w: 425 lat Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Profesorowie i moderatorzy XX wieku*, Włocławek 1997, s. 66–71; A. Poniński, *Mirski (Miemieć) Władysław*, w: *Włocławski słownik biograficzny (WISB)*, pod red. S. Kunikowskiego, t. 4, Włocławek 2006, s. 102–103.

<sup>2</sup> T. Lewandowski, *W służbie Słowu. W 50. rocznicę śmierci ks. Władysława Mirskiego 1896–1950*, „Studia Włocławskie” 3(2000), s. 393.

<sup>3</sup> K. Rulka, *Kazimierowicz Henryk*, w: WISB, t. 4, s. 55–57; K. Szolajski, *Nieznany inscenizator Witkacego*, „Tyg. Powszechny” 1996, nr 33, s. 14.

<sup>4</sup> [W. Miemieć] w.m., *Na przyjście Pana*, „Przedświt” 3(1921), z. 2, s. 4.

<sup>5</sup> [W. Miemieć] m., *„Ad astra”*, „Przedświt” 3(1921), z. 2, s. 7.

<sup>6</sup> W. Miemieć, *Nim kur zapieje*, „Przedświt” 1(1918/19), z. 2, s. 14–15.

<sup>7</sup> [W. Miemieć] W. M., *Jam Twój*, „Przedświt” 1(1918/19), z. 1, s. 18.

<sup>8</sup> W. Miemieć, *„Ad astra”*, „Przedświt” 1(1918/19), z. 3, s. 5.

<sup>9</sup> W. Miemieć, *Alleluja*, „Przedświt” 2(1919/20), z. 2, s. 8.

<sup>10</sup> W. Mirski, *Powieść w świetle etyki*, „Ateneum Kapłańskie” (AK) 26(1930), s. 268–281; toż wyd. osob. Włocławek 1930.

<sup>11</sup> W. Mirski, *Powieść w duszpasterstwie*, AK 28(1931), s. 28–48.

<sup>12</sup> W. Mirski, *Bernanosa „Pamiętnik wiejskiego proboszcza”*. (*Powieściowe studium o świętości*), AK 41(1938), s. 251–267, 352–369, 452–470; toż wyd. osob. Włocławek 1938.

<sup>13</sup> Warto głębszego poznania są relacje łączące ks. Mirskiego z prof. K. Górskim. Po utworzeniu w 1945 r. UMK ten filar toruńskiej polonistyki był w Włocławku na różnego rodzaju spotkaniach literackich, wygłaszał odczyty. Przyjeżdżał chętnie, bo spotykał tu grono bliskich mu intelektualistów i inteligentów związanych ze środowiskiem kościelnym. Nieprzypadkowo w 1949 r. otrzymał nagrodę Episkopatu Polski za twórczość naukową, a w latach najgłębszego stalinizmu ze względów politycznych odsunięty został przez ówczesne władze od pracy na uczelni. Dla prof. K. Górskiego przyjazdy do Włocławka mogły mieć też wymiar sentymentalny, gdyż jako dziecko przez pewien okres mieszkał tu najpierw przy ul. Starodębskiej, później na Gęsiej. W tym mieście zmarł też jego dziadek. Prof. K. Górski zaś, zgodnie z jego życzeniem, pochowany został na cmentarzu w Laskach. Por. W. Roszewski, *Wyścig z czasem. (Nauka i ludzie)*, „Życie Włocławka” 1975, nr 15, s. 9. O kontaktach ks. Mirskiego z prof. K. Górskim wspomina ks. prof. S. Librowski, w: R. Małeck i, *Sprawozdanie z działalności Teologicznego Towarzystwa Naukowego Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku w roku 1999/2000*, „Studia Włocławskie”, 3(2000), s. 463.

<sup>14</sup> Por. S. Sawicki, *VERBUM. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kultury współczesnej*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 536–537; J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2002, s. 353–354.

<sup>15</sup> Por. Wspomnienia ks. prof. S. Olejnika, w: R. Małeck i, *Sprawozdanie z działalności Teologicznego Towarzystwa Naukowego...*, poz. cyt., s. 463.

<sup>16</sup> Publikowane były one głównie aż do śmierci autora w „Ładzie Bożym”, a także (dwie) we „Współczesnej Ambonie”: 2(1947), s. 773–777 i 3(1948), s. 728–782.

<sup>17</sup> W. Mirski, *Do kogo pójdziemy?*, Włocławek 1947.

<sup>18</sup> Zajęli się tym Z. Kwiatkowski i T. Lewandowski. Por. Z. Kwiatkowski, *Dogmatyczny wymiar twórczości kaznodziejskiej ks. Władysława Mirskiego (1896–1950)*, Włocławek 1987 (mps w Bibl. Sem. Włocł., sygnat.: v 9.29.5); T. Lewandowski, *W służbie Słowu...*, s. 380–391.

<sup>19</sup> W. Mirski, *Powieść w świetle etyki*, Włocławek 1930, s. 14.

<sup>20</sup> W. Mirski, *Powieść w duszpasterstwie*, AK 28(1931), s. 32.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> [A. Turczynowicz] at., *Z wydawnictw „Ład Boży”*, 3(1947), nr 13, s. 5.

<sup>23</sup> [C. Andrzejkowicz] A. Gryf, *Do kogo pójdziemy. O książce ks. dra W. Mirskiego, „Ład Boży”*, 3(1947), nr 20, s. 7.

<sup>24</sup> J.M. Świącicki, *Wartościowa pozycja*, „Tyg. Powszechny” 6(1950), nr 13(26 III), s. 8.

<sup>25</sup> Wszystkie przykłady pochodzą z książki: W. Mirski, *Do kogo pójdziemy?*, Włocławek 1947.

<sup>26</sup> Całość początkowego fragmentu homilii jest następująca: „Wieczne słońce złotem obsypuje dachy i ściany Jerozolimy. Pan Jezus jednak na ten raz patrzy na cud i ciszę odchodzącego dnia. Na dłoni teraźniejszości ogląda przyszłość niewiernego miasta. Wstrząsa jego Boska duszą widziana klęska zagłady: pycha wież zwalona w proch ponizenia, siła murów w rozsypce niemocy, straż bram w rozwaleniu strzaskania, a radość domów w rozpadlinie pustki. Melodyjne tęsknoty psalmistów potargane w krzyk rozpacz. Świętą ciszę Pańskiego przybytku zdeptał chrzest zbrojnego żołdactwa. Miasto zapokojnych ofiar rozkrzyżowane trupy pod ołtarzem świątyni Salomona. Ulicami fale ognia pędzone mściwością wroga. Broń obrońców pęka razem z sercem. Lud rozbiegł się po barykadach gór.” (s. 229).

<sup>27</sup> Por. opinia ks. prof. S. Olejnika, w: R. Małeck i, *Sprawozdanie z działalności Teologicznego Towarzystwa Naukowego...*, s. 463.

<sup>28</sup> Por. u Mirskiego: „Jak radośnie, jak lekko, jak swobodnie. / Wiem, co to być ptakiem!” (s. 220), u A. Mickiewicza zaś: „Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem, co to być ptakiem”. – A. Mickiewicz, *Żegluga*, w: A. Mickiewicz, *Wybór poezji*, oprac. C. Zgorzelski, Wrocław 1986, s. 85.